

Pytanie o status historii literatury jako subdyscypliny literaturoznawstwa w pierwszych dekadach XXI wieku ma głębszy sens i jest bardziej dramatyczne niż wówczas, gdy zostało postawione poprzednio – w latach siedemdziesiątych minionego wieku. Wtedy było rodzajem upominania się o miejsce centralne historii literatury w rozszerzającym się spektrum nauk o literaturze, o obronę pozycji uzyskanej w XIX wieku, w końcu o sposób „wchłonięcia” przez historię literatury dominującej metodologii („mocnej nauki”) – strukturalizmu.

[Za najistotniejsze głosy w sporze o sposób uprawiania historii literatury w latach siedemdziesiątych XX wieku uznają: K. Wyki *O potrzebie historii literatury* (Warszawa 1969); M. Janion *Jak możliwa jest historia literatury?* (w zbiorze tej autorki *Humanistyka: poznanie i terapia*. Warszawa 1974); T. Burka *Jaka historia literatury jest nam dzisiaj potrzebna* (w jego *Żadnych marzeń. Szkice*. Warszawa 1989, pierwodruk: Warszawa 1979, „Zeszyty Towarzystwa Kursów Naukowych”); komentarze i inne ujęcia znaleźć można w: H. Markiewicz: *Dylematy historyka literatury* („Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4); T. Walas: *Czy jest możliwa inna historia literatury?* (Kraków 1993); W. Bolecki: *Czym stała się dziś historia literatury* (w zbiorze *Polowanie na postmodernistów (w Polsce) i inne szkice*. Kraków 1999); E. Balcerzan: *Granice literatury, granice historii, granice granic* (w: *Polonistyka w przebudowie: literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. Kraków 2005); T. Kostkiewiczowa: *Historia literatury w przebudowie* („Teksty Drugie” 2005, nr 1–2); T. Walas: *Historia literatury w przebudowie* (w: *Polonistyka w przebudowie: literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*. Kraków 2005); W. Bolecki: *Pytania o przedmiot literaturoznawstwa* („Teksty Drugie” 2005, nr 1–2); R. Nycz: *O przedmiocie studiów literackich – dziś* („Teksty Drugie” 2005, nr 1–2); teksty T. Walas: *Antropologia literatury jako możliwy rozsądek jej odnowionej historii i słabej teorii*, B. Bakuły: *Narodowa czy rodzima? Filologia polska w perspektywie multikulturalizmu*, M. Kisiela: *Współczesność: tekst umykający* w zbiorze: *Przyszłość polonistyki. Koncepcje – rewizje – przemiany* (Katowice 2013); namysł nad sytuacją historii literatury był też przedmiotem dyskusji na XXXIX Konferencji Teoretycznoliterackiej „Historia literatury –

- 1 Zob. J. CULLER: *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*. Przeł. M. BASSAJ. Warszawa 1998, głównie s. 9–26; J. CULLER: *Literatura w teorii*. Przeł. M. MARYL. Kraków 2013, s. 33–56, 275–296.
- 2 Chodzi przede wszystkim o następujące teksty Miłosa: *Traktat poetycki, Historia literatury polskiej do 1939 i Wyprawa w dwudziestolecie*.
- 3 Chodzi głównie o próby syntezy literatury polskiej XX wieku dokonane w *Dzienniku* oraz we fragmentach *Testamentu*.
- 4 Chodzi głównie o fragmenty *Mojego wieku i dzienników (Moralia, Dziennik bez samogłosek)* oraz o eseje z tomu *Świat na haku i pod kluczem*.
- 5 Chodzi przede wszystkim o następujące książki Rymkiewicza: *Aleksander Fredro jest w złym humorze, Juliusz Słowacki pyta o godzinę, Żmut i Myśli różne o ogrodach*. Wszystkie przykłady – Miłosa, Gombrowicza, Wata i Rymkiewicza – wpisują się w opozycję zaproponowaną przez M.L. Montrose, a „przejętą” przez T. Walas, o czym piszę w dalszych fragmentach niniejszego szkicu.
- 6 Zob. F. FUKUYAMA: *Koniec historii*. Przeł. T. BIEDROŃ, M. WICHROWSKI. Poznań 1996.
- 7 Zob. H. WHITE: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. DOMAŃSKA, M. WILCZYŃSKI. Kraków 2000; H. WHITE: *Proza historyczna*. Red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2009.
- 8 Zob. J.-F. LYOTARD: *Kon dykcja ponowoczesna*. Przeł. M. KOWALSKA. Warszawa 1997.
- 9 Na ten temat zob. B. BAKUŁA: *Narodowa czy rodzima? Filologia polska w perspektywie multikulturalizmu*.

reaktywacja” (Kraków, 21–23 października 2011), szczególnie ważne w kontekście problematyki omawianej w niniejszym szkicu były: otwierające konferencję wystąpienie Ryszarda Nycza oraz referat Krzysztofa Kłosińskiego „O roku ów” – *rokowania historii literatury*. O strukturalizmie jako o „mocnej nauce” zob. A. Burzyńska: *Kulturowy zwrot teorii* (w tomie: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M.P. Markowski, R. Nycz. Kraków 2006); Burzyńska pisała tam między innymi: „Model naukowej teorii literatury, jaki został stworzony i jaki umocnił się na gruncie strukturalizmu, charakteryzował się przede wszystkim: – autonomią (niezależnością od etyki i polityki oraz wpływów ideologicznych); – obiektywnością (niezależnością od podmiotu, kontekstu itp.); – uniwersalnością i ponadhistorycznością (uznaniem powszechnej ważności i obowiązywalności wyników bez względu na zmiany historyczne i kulturowe, a także etniczne, narodowe, rasowe, płciowe, seksualne itp.); – całościowością i poszukiwaniem właściwości systemowych; – neutralnością języka teoretycznego (przekonaniem o istnieniu metafizycznego pojmowanego jako specjalny system twierdzeń, niepodatnego na działanie sił retorycznych)” (s. 46–47)].

Albo – odwrotnie – o sposób „wchłonięcia” przez strukturalizm historii... Teraz – w kontekście pogłębiającej się metodologicznej różnorodności generującej coraz bardziej zróżnicowane procedury interpretacyjne, usamodzielniania się nowego typu piśmiennictwa („teorii”, według określenia Jonathana Cullera¹), zwiększającej się od późnego modernizmu świadomości teoretycznej pisarzy owocującej wieloma „osobistymi” historiami literatury (Czesław Miłosz², Witold Gombrowicz³, Aleksander Wat⁴, Jarosław Marek Rymkiewicz⁵), ogłoszonej „śmierci historii” (Francis Fukuyama⁶), a przynajmniej niemożności napisania historii obiektywnej (Hayden White⁷) oraz zadekretowania kresu wielkich narracji (Jean François Lyotard⁸) („syntezy historycznoliterackie” *de facto* są takimi „wielkimi narracjami”), ponadto postępującej globalizacji kultury, jej „denacjonalizacji”, a także „regionalizacji”⁹ – historia literatury staje się subdyscypliną „zagrożoną”, niepewną własnej kondycji, „niepotrzebną”, o czym świadczy wypieranie historii literatury ze szkolnych programów i z podręczników.

Pozycję historii literatury osłabiła też historycznoliteracka praktyka. Ewolucja i przemiany w systemie literatury oraz procesie historycznoliterackim w XIX, XX i XXI wieku słabo podporządkowują się dyktatowi dat wydarzeń historii społecznej, politycznej, materialnej. Przykładów z historii literatury polskiej można przywołać aż nadto, najwyrazistszy chyba to historyczne usytuowanie pozytywizmu, gdy najwybitniejsze dzieła powstały na początku XX wieku, oraz „poszatkovanie” historii literatury XX i XXI wieku wielką ilością „przełomów” (1905, 1914, 1918, 1930, 1939, 1945, 1948,

W: *Przyszłość polonistyki. Koncepcje – rewizje – przemiany*. Katowice 2013, s. 193–212. Nie stety, jak wynika z artykułu, z którego tezami się zgadzam, w polskiej rzeczywistości problem przybiera kształt dyskusji ideologicznej, jeśli nie politycznej.

10 Zob. M. KISIEL: *Współczesność: tekst umykający*. W: *Przyszłość polonistyki...*, s. 284, 285.

11 Zob. *ibidem*, s. 285.

12 R. BARTHES: *Stopień zero pisania oraz Nowe eseje krytyczne*. Przeł. K. KOT. Warszawa 2009, s. 10–11.

1956, 1968, 1980/1981, 1989...). Jako anegdotyczna ilustracja służyć tu może odpowiedź udzielona mi w trakcie kolokwium habilitacyjnego na pytanie, w którym powątpiewałem, czy o 1989 roku można mówić jako o literackim przełomie. Wbrew moim intencjom zostałem poinformowany o trzech „przełomach”: poza 1989 jeszcze o 2005 i 2009, jeśli dobrze zapamiętałem... Nad odpowiedzią zaplanowałem więc dyskurs dominujący w praktyce historycznoliterackiej od ponad stu lat. Podobnie jak w żarliwej (i słusznej) obronie prawa historyka literatury do badania literackiej współczesności – obronie dokonanej przez Mariana Kisiela, który wśród „zadań” historyka literatury wymienił między innymi: „regularność generacyjnych następstw”, „mechanizm sporów literackich”, „reguły istnienia poszczególnych formacji i frakcji literackich”, „istnienie silnych ośrodków dystrybucji treści literackich (wydawnictwa, czasopisma, konkursy)”¹⁰. Dostrzegam w tym tęsknotę za czasem (sprawiedliwie minionym), gdy akademicki historyk literatury kreował instytucję literatury, zarządzał nią, „wpływał – jak pisał Kisiel – na mnożenie się w konkretnym czasie określonego typu literatury” i „na modelowanie określonych kręgów czytelniczych”¹¹.

Ta diagnoza sytuacji, w jakiej się znalazła historia literatury, nie byłaby pełna bez przypomnienia problemów, jakie mamy z opozycją modernizm/postmodernizm (nowoczesność/ponowoczesność). A dokładniej – z coraz powszechniej w badaniach literackich dominującym przekonaniem o „długim trwaniu” modernizmu, *de facto* przekonaniem niwelującym przejęte z tradycji podziały na okresy historycznoliterackie. Jeśli przyjmujemy – powtórzę – coraz powszechniej projekt „historii pisania” (i literatury) z debiutanckiej książki Rolanda Barthes’a (1953), to przesunięty zostaje początek trwania formacji modernistycznej na połowę XIX wieku, a schyłek tej formacji na kulturową i obyczajową rewolucję 1968 roku. Początek nowoczesnego pisarstwa Barthes łączył z kryzysem mieszczańskiego światopoglądu i rewolucją, które spowodowały kres pisania klasycznego i romantycznego: „Dostrzeżemy na przykład, że ideologiczna spójność mieszczaństwa stworzyła równie spójny sposób pisania i że w epoce mieszczańskiej (to znaczy klasycznej i romantycznej) forma nie mogła ulec rozdarciu, ponieważ nie zagrażało ono świadomości, ale odkąd pisarz przestał być świadkiem tego, co uniwersalne, by stać się świadomością nieszczęśliwą (około 1850 roku), jego pierwszym ruchem był wybór zaangażowania w swą formę przez kontynuację lub odrzucenie uprzedniego sposobu pisania. Pisarstwo klasyczne rozpadło się więc i cała literatura od Flauberta do naszych czasów stała się problematyką języka”¹². Z perspektywy połowy XX wieku Barthes diagnozował też sytuację pisarza i literatury późnego modernizmu i projektował „nowy humanizm”: „powszechną nieufność wobec języka w całej literaturze współczes-

nej wyparłoby pogodzenie słowa pisarza ze słowem zwykłych ludzi. Pisarz mógłby uznać się za całkowicie zaangażowanego jedynie wtedy, gdyby jego wolność poetycka mieściła się wewnątrz kondycji słownej, której granice byłyby granicami społeczeństwa, a nie jakiejś konwencji lub publiczności: inaczej zaangażowanie zawsze pozostanie tylko nominalne, będzie mogło zapewnić zbawienie sumienia, ale nie podstawę działania. Nie istnieje myśl bez języka i dlatego forma jest pierwszą i ostatnią instancją odpowiedzialności literackiej, a na skutek braku jedności w społeczeństwie język, konieczny i z konieczności sterowany, powoduje rozdarcie kondycji pisarza”¹³.

13 Ibidem, s. 95.

Na współczesną kondycję historii literatury wielki wpływ ma również, trwający od 1968 roku, a gwałtownie pogłębiający się w ostatniej dekadzie, kryzys instytucji Uniwersytetu, a także pogłębiająca się krytyka „niepotrzebnych” (bo „nieprzydatnych”) nauk humanistycznych, krytyka, która w oportunistyczny sposób sprzyja rozwojowi ponowoczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego. Drwił z akademickich sporów w 1966 roku Gombrowicz: „Muszę (bo widzę, że nikt mnie w tym nie wyręczy) sformułować na koniec główny problem naszych czasów, dominujący bez reszty całą *episteme* zachodnią. Nie jest to problem Historii, ani problem Egzystencji, ani problem Praxis, czy Struktury, czy Cogito, czy Psychizmu, ani jakikolwiek inny z problemów, które rozsiały się w polu naszego widzenia. Problemem naczelnym jest problem *im mądrzej, tym głupiej*”¹⁴. „Zatrączę jeszcze o oczywistą głupotę metod [...], o której już nadmieniałem. Metody humanistycznej *episteme* zachodniej są tym bardziej ściśle, im bardziej obiekt jest nieokreślony; tym bardziej naukowe, im mniej ich obiekt nadaje się do naukowego ujęcia. Fakultety humanistyczne uniwersytetów pękają od ciężkiej, profesorskiej, bzdury. *Delenda Est Cartago! Likwidować!*”¹⁵. Autor *Kosmosu*, rzecz jasna, przeciwstawiał się tendencjom, jakie obserwował w zachodniej humanistyce połowy lat sześćdziesiątych XX wieku, przede wszystkim wynikających z lektury publikowanych wówczas prac Rolanda Barthes’a (*Eseje krytyczne*) i Michela Foucaulta (*Słowa i rzeczy*); sytuował się w tym przypadku jako obrońca instytucji Uniwersytetu i systemu nauk ukształtowanych po przełomie antypozytywistycznym. „Nowa humanistyka” oznaczała dla Gombrowicza ostateczne oderwanie się akademickiego dyskursu humanistycznego od społeczeństwa, dla którego już „ciężka profesorska bzdura” stanie się niezrozumiała i które całkowicie przestanie ona obchodzić. A i „Prawdzie” się nie przysłuży, bo utraci jakikolwiek walor obiektywności¹⁶. Wewnątrzakademicki spór między teoretykami i historykami literatury (jak sądzę, „styl” tego sporu był między innymi przedmiotem drwiny Gombrowicza), złagodzony po „zwrocie antropologicznym” w badaniach literackich, opisała Teresa Walas, wskazując także na przewiny historyków litera-

14 W. GOMBROWICZ: *Dzieła*. Red. J. BŁOŃSKI. T. 9: *Dziennik 1961-1966*. Kraków 1986, s. 241.

15 Ibidem, s. 244.

16 Nieco szerzej pisałem o końcowych fragmentach *Dziennika 1961-1966* i krytycznej strategii Gombrowicza w zamieszczonym w tomie *Zamieranie* (pod redakcją Moniki ŁADOŃ i Grzegorza OLSZAŃSKIEGO. Katowice 2014) szkicu *Zamieranie Gombrowicza*. „Kronos”.

17 T. WALAS: *Antropologia literatury jako możliwy rozsądny jej odnowionej historii i słabej teorii*. W: *Przyszłość polonistyki...*, s. 169; opozycję Historia – historii badaczka przyjmuje za: L.A. MONTROSE: *Badania nad Renesansem: poetyka i polityka kultury*. Przeł. M.P. MARKOWSKI. W: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. T. 4. Cz. 2. Oprac. H. MARKIEWICZ. Wyd. 2. popr. Kraków 1996.

18 J. CULLER: *Literatura w teorii...*, s. 54, 55.

19 Ibidem, s. 53.

tury, ale znajdując w „nowej humanistyce” szansę dla historii literatury: „Historia okazywała się nie mniej uzurpatorska niż teoria i w jakimś stopniu zakażona jej chorobami. Także jej bowiem wytknięto absolutyzowanie perspektywy (historycznej przeciwieństwa i relatywizującej), przemoc ujawniającą się w selekcji, ideologizację ukrytą za fasadą obiektywnego (naukowego) dyskursu. Delegalizując jednak Historię, uprawomocniono historię, co otwierało na nowo szerokie i w zasadzie niczym nieograniczone pole praktyk badawczych o historycznym charakterze”¹⁷.

Czterdzieści lat po Gombrowiczu (2006) Jonathan Culler diagnozował sytuację nauk humanistycznych, już bez troski o „obiektywność” poznania, ale w obronie statusu nauk humanistycznych i „Prawdy”, przypadkiem – co paradoksalnie sprzyjałoby pewnie autorowi *Ferdydurke* – wygłaszając laudację na cześć literatury: „Dzisiejsza przemiana nauk humanistycznych polega na tym, że wiedza przyjmuje formy literackie. Nawoływanie do konkretności i historycznej adekwatności nie jest nowym empiryzmem, [...] tylko zwrotem do wartości literackich – do owego przejawu ogółu w szczególności, który wyróżnia dyskurs literacki. *Wiedza lokalna* Cliffora Geerta zakłada, na przykład, nie tyle maetrię empiryczną, ile niestabilność i niekompletność wszelkich roszczeń do posiadania wiedzy, postulując barwność wykonania jako substytut dla roszczeń do maestrii. Literatura rządzi. [...] Jeśli to prawda, mamy kolejny powód, by powrócić do samych dzieł po krytykę tego, co literackie, które zawsze stanowiło jedno z zadań literatury”¹⁸. Paradoksalna to pochwała w kontekście wycofywania się w ponowoczesności literatury z centrum komunikacji społecznej na jej margines, jak paradoksalne są nadzieje nowych perspektyw otwierających się przed literaturą i jej badaniami. Powołując się na książkę Davida Simpsona *The Academic Postmodern and the Rule of Literature*, Culler pisze zdanie, dające nadzieję i wyrażające wiarę w historię literatury: „Historyczne badania Nowego Historycyzmu obierają [...] za swój przedmiot nie tyle historyczne wyjaśnianie, ile objaśnianie struktur zainteresowania literackiego”¹⁹. Chciałbym ostatni fragment potraktować jako określenie podstawowego zadania stojącego przed historią literatury, mianowicie: „o b j a ś n i a n i a s t r u k t u r z a i n t e r e s o w a n i a l i t e r a c k i e g o”... To zadanie współgra ze świetnie w 2007 roku przez Stefana Szymutkę zdiagnozowaną sytuacją, w jakiej w badawczej praktyce literaturoznawczej znalazła się literatura i interpretacja (jako aksjomat przyjmując, że interpretacja jest najważniejszym narzędziem badawczym i najważniejszym zadaniem historyka literatury): „Literatura w interpretacji nie znaczy sama z siebie, jej ważniejszy czy właściwy sens jest zawsze w innym miejscu. Gdzież to nie zabieramy literatury, żeby go znaleźć?!? Na wykłady z filozofii, do gabinetu psycho-

20 S. SZYMUTKO: *Po co literatura jeszcze jest? Na motywach książek Janusza Sławińskiego „Przypadki poezji” i „Miejsce interpretacji”*. W: IDEM: *Po co literatura jeszcze jest. Pisma rozproszone*. Wybór, oprac. i posłowie G. OLSZAŃSKI, M. JOCHEMCZYK. Katowice 2013, s. 100–101.

21 T. EAGLETON: *Jak czytać literaturę*. Przeł. A. KUNICKA. Warszawa 2014, s. 2014.

22 K. Kłosiński, autoryzując przygotowany do publikacji stenogram polemiki z Włodzimierzem Wójcikiem, nieco osłabił swoje stanowisko, określając *Raj utracony* Milтона jako „rekord świata w nie-czytaniu” (zob. *Po Dantem. Wybór materiałów z VIII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*. Red. J. OLEJNICZAK. Katowice 1996, s. 23); mam nadzieję, że Profesor Kłosiński nie będzie miał do mnie żalu za poczynioną tu niedyskrecję.

23 Zob. R. BARTHES: *Analiza retoryczna*. Przeł. K. FALICKA. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 2, s. 251–256.

24 W odniesieniu do literaturoznawstwa Szymutko – przypominam – wskazywał na ucieczkę od literatury (i literaturoznawstwa) w stronę filozofii, psychoanalizy i polityki. W odniesieniu do historii literatury to zwykle ucieczka w stronę historii, poddanie się jej dyktatowi (porządek historycznoliteracki ustalają tu daty wydarzeń historycznych, najczęściej politycznych i militarnych) lub socjologii (porządek historycznoliteracki ustalany jest na podstawie społecznych przemian, czasu powstawania lub zmięczenia instytucji

analityka (ostatnio raczej Lacana niż Freuda), na wiecie i na hece. Sens jest tu, w literaturze, i gdzie indziej. Jak to w ogóle możliwe? Sądząc na podstawie interpretacji, literaturoznawstwo jest najbardziej niepewną siebie dziedziną wiedzy, jakby gardzącą własnym przedmiotem, gotową zawsze opuścić go dla innego. Wątpiącą też w siebie, gdyż nie ma chyba dziedziny niecierpliwiej wypatrującej drugich dyscyplin ludzkiego poznania. Literaturoznawstwo najwyraźniej gardzi sobą, niezdolne, by być sobą do końca. I dziwimy się, że nas nie szanują, lekceważą, skoro sami kwestionujemy wartość tego, czym się zajmujemy... Literatura (opamiętajmy się, siostry i bracia w polonistyce!) nie jest terenem skażonym, zarazą, więc może już dosyć podlizywania się innym dziedzinom, stać nas na własną zadumę”²⁰. „Zadumę” i... dumę z przedmiotu... Ale przecież tego przedmiotu istotą jest – sparafrazujmy Gombrowicza – że się „wymyka”, co świetnie ujął Terry Eagleton: „Wszystkie dzieła literackie są sierotami od urodzenia. Tak jak nasi rodzice przestają kierować naszym życiem, gdy dorośniemy, tak poeta lub poetka nie wie, w jakiej sytuacji jego lub jej utwór będzie czytany albo jaki sens w nim prawdopodobnie odnajdziemy”²¹.

Czym jednak są owe Cullerowskie „struktury zainteresowania literackiego”?... Przecież nie o recepcję czytelniczą tu chodzi, z tą znakomicie radzi sobie – zbyt często w badaniach literackich zarzucana – socjologia życia literackiego. Socjolog nie ma prawa ignorować czytelniczego sukcesu lub klęski. Historyk ma obowiązek takiej ignorancji! Cóż z tego, że *Raj utracony* Milтона ma (i miał) ograniczoną recepcję, skoro trwa w innych tekstach? „Wielkie arcydzieła to książki, których nikt nie czyta!” – wykrzykiwał na konferencji *Po Dantem* Krzysztof Kłosiński i trudno nie przyznać mu racji²². Jednak nawet jeśli zgoda na tezę, że „literatura jest robiona z literatury i tylko z literatury, tekst z tekstu...”, stanie się powszechna i niepodważalna, to intertekstualna wykładnia Cullerowskiego pojęcia nie jest precyzyjna ani wystarczająca. Literatura to tekst i instytucja, więc literatury ze społeczeństwem/z czytelnikiem zapewnia retoryka²³, owa więc zaś, osadzona w kulturze, stanowi jej niezbywalny element – taka jest przestrzeń poznawczych procedur historii literatury, takie są „struktury zainteresowania literackiego”. W tym miejscu – jak sędzę – docieram do problemu zasadniczego, jeśli spojrzeć nań z perspektywy coraz powszechniejszego w pracach literaturoznawczych (i historycznoliterackich!²⁴) „wstydu” za swój przedmiot (Szymutko) – do kwestii wartości, zapewniającej dziełu, tekstowi literackiemu, „długie trwanie”, miejsce w kanonie, miejsce w historii literatury. Także tu – regres, zwątpienie, czasem rezygnacja... Bo i wartości, niedawno jeszcze w języku teorii regulowane przez pojęcie konwencji literackiej, mają charakter względny. Dość zestawzić powszechnego w literaturze modernistycznej demona

życia społecznego czy zrzeszania się pisarzy w grupy, grupki, korporacje).

25 Na temat „płynności” literackich wartości zob. interesujące uwagi i analizy T. EAGLETONA: *Jak czytać literaturę ...*, s. 233–274.

„nowatorstwa” jako wartość gwarantującą dziełu/tekstowi (i jego twórcy) status wybitności (i w konsekwencji pewność obsadzenia miejsca w historii literatury) z wartościami literatury ponowoczesnej: imitacją, powtórzeniem, symulacją...²⁵

Stoję na stanowisku, że historię literatury polskiej trzeba zacząć pisać od nowa, że rozstrzygnięcia, podziały i hierarchie, które przejmujemy z wielkiej tradycji Ignacego Chrzanowskiego, Juliusza Kleimera, Juliana Krzyżanowskiego, Jerzego Ziomka, Czesława Hernasa, Kazimierza Wyki, Henryka Markiewicza, Aliny Brodzkiej-Wald... (nie chcę kogokolwiek pominąć, więc przerywam tę enumerację), musimy poddać głębokiej rewizji. Nie po to, by tę tradycję odrzucić i zlikwidować, ale by się z niej na nowo uczyć, by ją twórczo i krytycznie kontynuować. Chociaż Historii (literatury) już nie napiszemy, jej nie da się napisać... Pozostają już tylko (?) historie (literatury, a może i literatur)...

Józef Olejniczak

Project: History of Literature

Summary

The author diagnoses the situation that “history of literature” found itself in as a sub-discipline of literary science in first decades of the 21st century. He sees the reasons for its weakened status in a methodological differentiation, resulting in multiplication of interpretational practices in postmodernism; emergence of a new field of literature, described by J. Culler as “theory”; theoretical, and historical and literary self-awareness of writers, increased in late modernism questioning the ability to write an objective history (H. White); the dawn of “great narratives” (J.-F. Lyotard); finally, superseding history of literature from school textbooks. In the opinion of the author, other sources of disturbing the status of history of literature are practices in the field of literary history, which excessively deal with often artificial breakthroughs and divisions in history of literature, radically questioned by an increasingly widespread belief in “long-lasting” modernist formation, as well as a crisis of the University institution and its authority, which began around the year 1968 (already commented on by W. Gombrowicz in his *Diary*). In conclusion, the author of the sketch seeks a chance for history of literature – after a “cultural shift” in literary research – in “new historicism”. It is important however for literature scientists to stop being “ashamed” (as S. Szymutko put it) of the object of their studies. Having said that, even though writing a new history of Polish literature seems necessary, such objective history will never emerge and one should rather expect many subjective histories.

Józef Olejniczak

Projet : l'histoire de la littérature

Résumé

L'auteur de cette esquisse diagnostique la situation de l'« histoire de la littérature », considérée comme une sous-discipline de la science de la littérature, dans les premières décennies du XXI^e siècle. Les raisons de la décadence de son statut sont conditionnées par une diversité méthodologique qui se manifeste, dans la postmodernité, par la multiplication des pratiques interprétatives, par l'apparition d'une idée nouvelle dans la littérature, définie par J. Culler comme la « théorie », par la croissance, dans le modernisme tardif, de l'autoconscience théorique, historique et littéraire des écrivains, par la mise en question de la possibilité d'écrire l'histoire objective (H. White), par le déclin de « grandes formes narratives » (J.-F. Lyotard) et par l'expulsion de l'histoire de la littérature des programmes d'enseignement scolaires. Parmi d'autres raisons d'ébranlement du statut de l'histoire de la littérature il y a, selon l'auteur, des pratiques dans les recherches littéraires qui instaurent, d'une façon imposante/excessive et artificielle, des coupures et des transitions historiques et littéraires. Ces dernières ont été manifestement mises en question par une conviction de plus en plus courante à propos de la « longévité » de l'ordre moderniste ainsi que par la crise de l'Université et de sa prééminence qui a commencé en 1968 (il en a déjà été question dans le *Journal* de W. Gombrowicz). Dans sa conclusion, l'auteur de cette étude remarque pourtant une opportunité pour l'histoire de la littérature, après un « tournant culturel » dans les recherches littéraires, elle se manifeste dans une « nouvelle historicité ». Cependant il importe que les chercheurs en littérature cessent – comme le disait S. Szymutko – d'« avoir honte » de l'objet de leurs études. La conclusion finale de l'auteur de cet essai démontre que même s'il semble indispensable d'écrire une nouvelle histoire de la littérature polonaise, l'histoire littéraire objective n'est pas possible ; il faut plutôt attendre de nombreuses versions subjectives de l'histoire de la littérature.